Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. -- Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Racskowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 398. **Kraków, środa 4 września 1907 r.** **Rok XV.**

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Szan. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast powiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Reklamacye zamiejscowe, niezamknięte, nie podlegają opłacie pocztowej.

Baczność ku zachodnim kresom!

W ostatnich dniach obiegła prasę polską alarmująca pogłoska, że rząd nie zamierza dotrzymać przyrzeczeń, złożonych Kołu polskiemu i nie otworzy samoistnego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. W ten sposób ta tak doniosła dla rozwoju polskości na Śląsku kwestya zostałaby odroczoną albo może na zawsze pogrzebaną... Słusznie przeto odzywają się głosy oburzenia i energicznego protestu, słuszne jest zdziwienie, że rząd, który jako myśl przewodnią swej polityki wysunął dążenie do zgodnego załatwienia spornych spraw narodowościowych, obecnie na Śląsku zamierza doprowadzić do groźnego naprężenia między dwoma narodami, naprężenia, którego następstwa przewidzieć nie można.

Nie należy zapominać, że obecna chwila polityczna nie jest odpowiednią do centralistyczno-germanizacyjnej recydywy, jaką usiłował jeszcze wywołać dr. Koerber. Dla Austryi obecnej, w której znikła już formalna przewaga niemiecka w centralnej władzy ustawodawczej, niebezpiecznem i wprost fatalnem byłoby kierować się w polityce kulturalnej jeszcze tradycyami wszechwładzy niemieckiego narodu. Przeciw temu stanowisku rządu podniosłaby się burza ze strony wszystkich słowiańskich stronnictw, a wątpić należy, czy w łonie obecnego parlamentu znalazłaby się poważniejsza grupa niemiecka, która by mogła aprobować wiodącą do anarchii politykę rządu.

Społeczeństwo polskie nie bagatelizuje sprawy rozwoju kulturalnego polskich kresów zachodnich. Ostatnie głosy prasy galicyjskiej, wiece w sprawie Macierzy śląskiej w Krynicy i w Zakopanem interpelacye parlamentarne wskazują że polska opinia coraz baczniejszą zwraca uwagę na Śląsk polski. Społeczeństwo polskie w ostatnich czasach pod wpływem ataków wrogów konsoliduje się, zacieśnia więzy wspólności duchowej, dąży siłą ekspanzyi zdrowego i silnego ducha do ujednostajnienia i wzmocnienia teempa narodowej działalności we wszystkich częściach dawnej Polski. Stąd pochodzi również szczególniejsze akcentowanie polskiego charakteru księstwa Cieszyńskiego i popieranie przez naród cały starań o szkoły polskie na Śląsku i walka wspólna na gruncie parlamentarnym o pełne równouprawnienie polskości w instytucyach krajowych i rządowych śląskich.

Niebezpiecznem więc i fatalnem byłoby ze strony rządu zmuszanie społeczeństwa polskiego do więcej stanowczej akcji za polskim Śląskiem. Koło polskie znalazłoby z pewnością energji i zdolności do czynu w tym wypadku więcej, niż dawniej za kuryalnych czasów.

Sam rząd już przekonał się, że wola ludu, gdy objawia się w obronie swych słusznych żądań, posiada moc zmuszającą do ustępstw nawet bardzo potężne czynniki w państwie. A wolą ludu polskiego jest, by rząd załatwił ostatecznie te kwestje sporne narodowościowe na Śląsku, które rozgoryczenie, wzburzenie i głuchy ferment wywołują od dawna.

W roku 1904, gdy rząd tworzył paralelki polskie przy seminarjum w Cieszynie, zdawało się, że wyzwolił się już z pod wpływu dawnej tradycji kierowania się opinją szowinistycznych kół niemieckich. Zgodnie z życzeniami swemi otrzymali wkrótce Polacy i Czesi zapewnienie, że na rok 1907 8 otwarte zostaną seminarja samoistne: czeskie w Morawskiej Ostrawie (!) i polskie w Cieszynie. Ale stanowczość opuściła rząd wobec demonstracji i krzyków hakatystów śląskich. Stąd wyłoniły się tak na pozór nieprawdopodobne pomysły, jak przeniesienie paralelek polskich do... Ustronia i obecny: odroczenie otwarcia seminarjum polskiego.

Uważamy ten pomysł tylko za próbę badania opinji, nie sądzimy bowiem, by w obecnym czasie rząd centralny zechciał wnosić w pożycie narodów sporne kwestje... Udawadniać potrzeby seminarjum polskiego nie trzeba, uznał ją już rząd. Okręgi: Cieszyński, Frysztadzki, Bielski potrzebują tej instytucji i to w Cieszynie. Dlatego też czeka społeczeństwo polskie niecierpliwie roztrzygnięcia tej ważnej dla niego kwestji.

Stronnictwa w trzeciej Dumie.

Petersburg, 1 września.

Prasa rosyjska aż do znudzenia omawia wciąż przypuszczalną fizjonomję polityczną trzeciej Dumy. O ile jednak te niezliczone głosy różnych „biurokratów", „b. posłów", „przywódców stronnictw", „wybitnych działaczy", itp., stawiających horoskopy co do składu przyszłej Dumy, są tylko powtarzanemi na różne nuty przypuszczeniami, o tyle skrystalizował się już zupełnie stosunek wszystkich stronnictw rosyjskich do trzeciej Dumy, co pozwala również wyprowadzić konkretne wnioski o roli, jaką zamierzają w niej odegrać poszczególne stronnictwa. Te programy parlamentarne są niezmiernie charakterystyczne dla oceny obecnej sytuacyi politycznej w Rosyi, dlatego też warto im poświęcić kilka słów uwagi.

Kadeci pozostają wierni zasadzie swej, że wchodzą do Dumy dla „ustawodawczej" działalności, bez względu na to, że doświadczenie dwóch poprzednich „parlamentów" i obecna postawa rządu wskazują, że ta działalność będzie natrafiać na nieprzezwyciężone przeszkody, bo „ustawodawcza" Duma w myśl intencji biurokratów może uchwalić tylko takie ustawy, które będą szły na rękę rządowi, w przeciwnym zaś razie zostanie rozpędzoną. Kadeci jednak nie zrażeni ogłoszeniem nowej czerwcowej „konstytucji", pocieszają się nadal fikcją parlamentaryzmu i oświadczają, że w trzeciej Dumie „językiem ich będzie — język projektów ustawodawczych." W jaki jednak sposób ten „język" zdoła przełamać wszechwładzę rządu i stać się ze słowa czynem — o tem „kadeci" w swych projektach nie mówią.

Z jasno określonym planem i bez żadnych złudzeń idą do Dumy październikowcy. Ci „konstytucjonaliści" z „razrieszenja (pozwolenia) naczalstwa" będą dążyć tam jedynie do przeprowadzenia wygotowanych przez rząd projektów ustawodawczych. To ma być ich główną działalnością „parlamentarną". Dlatego też, jak wiadomo, Październikowcy nie opracowują wcale własnych projektów ustawodawczych. Jest to dla nich najzupełniej zbytecznie. Reformatorska i ustawodawcza ich działalność, może obracać się tylko w granicach zakreślonych przez rząd, oni zadawalniają się w zupełności projektami przezeń wygotowanemi. Te zapowiedziane (lecz niestety niespełnione) rządowe „reformy" są właśnie alfą i omegą „konstytucjonalizmu" Październikowców!

Co do „trudowików" (t. zw. „Grupa pracy") to ci nie wyszli jeszcze z dotychczasowego chaosu. Po dawnemu nie mają ani jakiejkolwiek jednolitości, ani programu, przy wielkiej dozie zarozumiałości ich przywódców. Na konferencjach partyjnych Grupy Pracy omawiano jedynie sprawę, czy trudowicy mają iść do trzeciej Dumy, zdecydowaną, jak wiadomo, twierdząco programu zaś dalszej działalności nie poruszano wcale.

Natomiast bardzo jasne jest stanowisko stronnictw skrajnej lewicy, tj. socyalistów wszelkich odcieni. Stronnictwa te uważają po dawnemu Dumę jako trybunę agitacyjną, służącą do propagowania haseł socyalno-rewolucyjnych. Trzeba tu jednak podkreślić fakt, że obecne zwycięstwo reakcyi i osłabienie rewolucyi wpłynęło na to, iż socjal. mniej lekceważąco traktują trzecią Dumę, niż dwie poprzednie, choć tamte miały jeszcze pewne szanse, że staną się istotnie ciałem ustawodawczem. Należy to przypisać okoliczności, że złamana i wpędzona napowrót w podziemia konspiracyjne rewolucja zamierza chwycić się trzeciej Dumy jako środka do dalszej coraz trudniejszej walki ze zwycięskim rządem. To też socjaldemokraci („bolszewiki" i „mienszewiki") oraz socjaliści ludowi, którzy poprzednio przystąpili do wyborów po dłuższem wahaniu, teraz odrazu odrzucili myśl bojkotu trzeciej Dumy i szykują się energicznie do akcji wyborczej. Jedynie socjaliści-rewolucjoniści dotychczas jeszcze są niezdecydowani.

Tak samo, jak skrajna lewica, ma również wytknięty jasno cel i skrajna prawica. Dąży ona do tego, aby Duma sama dla siebie grób wykopała. Prawdziwi Rosjanie nie kryją się z tem zgoła, że zamyślają przy pomocy Dumy o zamachu stanu, który zlikwidować ma resztki „konstytucyi" rosyjskiej. Na odbytych w Petersburgu obradach głównego komitetu Związku postanowiono kampanję wyborczą prowadzić pod hasłem: „Trzecia Duma musi być ostatnią". Rzeczą też wobec tego dla prawdziwych Rosjan zupełnie jest obojętną, jaki będzie skład owej „ostatniej" Dumy. Tem też usprawiedliwić się da niezrozumiały na pierwszy rzut oka fakt, że toczą rozpaczliwą walkę nie tylko przeciwko stronnictwom t. zw. rewolucyjnym, ale i przeciw Październikowcom. Duma umiarkowana nie leży zgoła w intencjach Związku narodu rosyjskiego, burzy bowiem nadzieje jego. Przyznał to zresztą bez obsłonek wiceprezes Związku Puriszkiewicz, który pisał niedawno w „Russk. Znam.": „Najniebezpieczniejszą byłaby taka Duma, któraby dążyła do utrwalenia zasady konstytucyjnej i pracując bez forsownych skoków na lewo unikała zerwania z rządem."

Tak się przedstawiają w ogólnym zarysie programy „parlamentarne", z jakiemi zamierzają wejść do trzeciej Dumy stronnictwa rosyjskie. Z programów tych wynika, że „kadeci" idą do trzeciej Dumy dla podtrzymania fikcji „konstytucjonalizmu" europejskiego w Rosji, Październikowcy — dla realizowania... biurokratyczno-urzędowej „konstytucyi", socjaliści — dla propagowania rewolucyi, któraby w końcu zmiotła i „burżuazyjną" Dumę, a wreszcie prawdziwi Rosjanie idą do Dumy, aby wał czyć tam przeciwko niej samej i na jej gruzach postawić dawne wszechwładne rządy samowoli czynowniczej!

Niestety, wszystko wskazuje, że „najowocniejszą" będzie w nowej Dumie działalność „istinno-ruskich" posłów, pomimo ich znikomej liczby i nicości moralnej. Olśniony zwycięstwami i zachęcony czerwcowym zamachem stanu rząd nie da sobie zbyt długo powtarzać tak miłego dlań hasła: "Trzecia Duma musi być ostatnią."

A co będzie dalej? Twórcy Cuszimy i Mukdenu o to się nie troszczą...

Wielki Kraków.

VIII.

Rady gmin podmiejskich postawiły gminie m. Krakowa spełnienie pewnych żądań jako warunek przyłączenia się do projektowanego Wielkiego Krakowa. Warunki te były bądź to podyktowane ogólnemi potrzebami gmin i wypływały z samego faktu połączenia się z wielkiem miastem bądź to wywołane były specyalnemi okolicznościami, które w każdej gmi nie są inne.

Do ogólnych warunków, prawie identycznych dla wszystkich gmin, należą: przyjęcie przez Kraków majątku i zobowiązań gmin, przyrzeczenie, że kapitały gmin użyte będą tyl ko na cele lokalne wcielonego terytoryum gminy zobowiązanie się ze strony Rady m.Krakowa do zaprowadzenia w podmiejskich gminach oświetlenia gazowego, kanalizacyi, bruków, chodników oraz regulacyi ulic, przyznanie poszczególnym gminom prawa wybierania reprezentanta do Rady miejskiej itd. Gmina m. Krakowa przyrzekła starać się o zniesienie rewersów demolacyjnych, zaprowadzić osobne ko misaryaty obwodowe dla łatwiejszego znoszenia się z władzami miejskiemi. Mieszkańcy gmin staną się bez żadnej opłaty obywatelami Krakowa, otrzymają oni pozwolenie na chów nierogacizny, koni i bydła. Dla budynków już istniejących w gminach miasto Kraków przyzna piętnastoletni okres przejściowy do zmiany pokrycia dachów na ogniotrwałe. Co do urządzenia gnojowisk i dołów kloacznych wzgląd nie przerobienia istniejących wadliwych dołów kloacznych wydane zostaną przejściowe przepisy policyjno sanitarne z uwzględnieniem stosunków miejscowych.

Dodatkowe punkta układów między Krakowem a gminami obejmują żądania gmin, aby na ich terytoryach wolno było jeszcze w przeciągu 20 lat stawiać domy parterowe, aby naczelnicy gmin i inni funkcyonaryusze przyjęci zostali do służby miasta Krakowa itd.

Po przeprowadzeniu i podpisaniu ugody z gminami nawiązała i doprowadziła Komisya do końca układy z Radami powiatowemi krakowską i wielicką, poczem zredagowała projekt ustawy, jaką ma Sejm uchwalić i na tem zakończyła swą działalność.

W projekcie ustawy zasługują na uwagę następujące przepisy: Rada miasta składać się będzie z 85 członków. 72 radców wybierać będzie dawny Kraków, 13 zaś przyłączone doń gminy. Wybór tych ostatnich nastąpi zaraz po faktycznem przyjęciu gmin i obszarów dworskich pod zarząd gminy. Do czasu, w którym gminy podmiejskie przejdą pod zarząd Rady i Magistratu Krakowa, pozostaje w nich nadal w mocy urzędowa działalność władz administracyjnych i skarbowych tudzież zwierzchności gminnych z tem ograniczeniem, że zarządy gmin nie mogą bez zgody Prezydenta miasta zaciągać nowych zobowiązań ani też zawierać umów, któreby pociągały za sobą zmiany w stanie posiadania, obciążenia lub używania mająt ku gminnego, oraz nie mogą czynić wydatków budżetem nie przewidzianych. Budżety muszą być zatwierdzone przez Prezydenta miasta.

Pozostaje jeszcze do dopełnienia tego wielkiego dzieła: uchwała Rady m. Sejmu i sankcya cesarska. Wszystkie te czynniki są naturalnie przychylne tej doniosłej sprawie. Sejm polski rozumie ,jak ważnem dla całego narodu polskiego jest podniesienie materyalne i wzrost stolicy duchowej Polski, Krakowa. Najbardziej kochane, czczone, najstarożytniejsze i najszanowniejsze z miast polskich potrzebuje opieki i troski całego narodu. Tem lepiej i troskliwiej będzie ono przechowywało wielkie skarby pamiątek i cywilizacyi polskiej, tem większy majestat będzie przedstawiało jako zwierciadło kultury i potęgi moralnej narodu.

Doprowadzenie do blizkiego już, a pomyślnego rezultatu akcyi „Wielkiego Krakowa" jest bezwątpienia w lwiej części zasługą prezydenta dra Leo. Spodziewać się należy że pozostanie ono największą jego zasługą wogóle dla Krakowa. W najbliższej przyszłości oczekiwać będą Kraków jeszcze wielkie zadania ekonomiczne, w osiągnieniu ich nie będzie mu już stać na przeszkodzie ta fatalna dla niego szczupłość terytoryum.

Proces studentów ruskich.

Wiedeń, 3 września.

Po podjęciu na nowo rozprawy obrona zgłosiła przeciw uchwałom trybunału zażalenie nieważności.

Przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Włodzimierza Rachińskiego. Nie poczuwa się on do winy, niczego w tumulcie nie widział, słyszał tylko wrzawę.

Przewodniczący zapytuje, dlaczego oskarżony nosił bokser i kulę ołowianą na stalowej sprężynie.

Oskarżony oświadcza, że laskę taką zawsze nosił.

Na dalsze pytanie, czy posiadał rewolwer, odpowiada oskarżony, że jeden z kolegów dał mu na policyi do przechowania pudełko nabojów rewolwerowych, jednakże nie zapamiętał sobie nazwiska tego kolegi. Przy budowie barykad nie brał udziału, ponieważ do tego jest za słaby.

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Tak jest panowie zastawiłem swoje pistolety, zaraz po powrocie do miasta.

— Więc pan wyjeżdżałeś?

— Wyjeżdżałem, a wy panowie nie wiedzieliście o tem? Widzicie!

Prokurator i sędzia spojrzeli po sobie.

— Czy mógłbyś pan opowiedzieć nam systematycznie, cały przebieg owego dnia? zaproponował sędzia.

— Ależ i owszem. — Czemuż nie żądaliście tego odemnie wcześniej. — Właściwie, jeszcze by dla was było lepiej, gdybym rzecz całą zaczął od poza wczorajszego dnia. — Poszedłem najpierw do kupca Samsonowa, dla pożyczenia od niego trzech tysięcy rubli.

— Przepraszam, przerwał prokurator, czy nie mógłby pan objaśnić nas, dlaczego chodziło panu, mianowicie o trzy tysiące rubli?

— Ech! panowie. I znowu zaczynacie gubić się w drobiazgach. — Jak? Kiedy? dla czego? Czemu tyle a nie tyle pieniędzy? I poco go? Czemu tyle a nie tyle pieniędzy? I poco ta cała babranina? Do czego was doprowadzi? Jeśli tak dalej pójdzie, to trzy tomy zapiszecie tą jedną sprawą, a i tak nie wystarczy wam to jeszcze i będziecie musieli dodać epilog.

Słowa te wypowiedział Mitia trochę niecierpliwie, ale tonem człowieka ożywionego najlepszemi chęciami i pragnącego wypowiedzieć całą prawdę.

— Panowie podchwycił on znów. — Wierzcie mi że rozumiem doskonale wzajemne nasze położenie, dopóki się rzecz cała nie wyjaśni. — I nie myślcie proszę, że jestem pijany, a choćbym i był pijany toby i tak nie miało żadnego znaczenia, bo u mnie widzicie tak:

„Wytrzeźwiał wnet głupim został"
„Upił się, rozum dostał".

— Cha! cha! — A przytem panowie wiem dobrze, że za pobicie starego Grigora należy mi się kara, pół roku, może rok więzienia, jak tam już po waszemu wypada. — Nie można przecie bezkarnie starcom głowy rozbijać. — Ale po za tem musicie panowie sami przyznać, że moglibyście świętego wyprowadzić z równowagi takimi pytaniami, jak gdzie stąpił i kiedy stąpił? jak stąpił? W co wstąpił? I cóż z tego wszystkiego wyszukacie? Nic, ale to zupełnie nic. — Zakończę więc prośbą do was panowie. — Dajcie juz raz pokój tym mizernym i wykrętnym pytaniom. Kiedy wstał? co zjadł? jak splunął? gdzie splunął? — Ładna metoda, niema co mówić. — Uśpić pajpierw czujność przestępcy, a potem rzucić mu nagle w twarz oszołamiające pytanie: „Kogo zabił"? „Kogo okradł"? Cha! Cha! Na tem polega cała wasza uczona i fachowa przebiegłość. Taka chytrość dobra może dla chłopów, których sądzicie, ale ja się przecie na nią nie dam złapać. — Służyłem przecie w wojsku i rozumiem się trochę na tych rzeczach. — Wybaczcie panowie moje gadanie. — Nic uszłoby ono może człowiekowi uczonemu, ale Mitia Karamazow może sobie na nie pozwolić.

Sędzia śledczy słuchał tych słów śmiejąc się, co się zaś tyczy prokuratora, ten nie śmiał się wcale, ale nie spuszczał wzroku z obwinionego, jakby nie chciał stracić ani jednego słówka, ani jednego drgnięcia jego rysów.

— Uznaję w pełni słuszność pańskich rozumnych uwag, odezwał się wreszcie prokurator, ale nie mogę odstąpić od pytania które raz jeszcze powtarzam. — Dlaczego pragnąłeś pan posiadać mianowicie trzy tysiące rubli?

— Dlaczego? dlaczego? No dlatego że żechciałem dług oddać.

— Komu?

— Tego stanowczo nie powiem, z zasady, bo tu już zaczyna się kwestja mego życia prywatnego, kwestja mego honoru. — Dług chciałem oddać, dług honorowy, a komu? nie powiem.

— Pozwoli pan że zapiszemy to w protokule.

— Ale i owszem piszcie panowie wszystko, macie widocznie dość czasu na to.

— Pozwól pan sobie powiedzieć szanowny panie rzekł sucho prokurator, że nie mamy prawa zmuszać pana do odpowiedzi, o ile pan ich nam nie chcesz udzielić. — Ale jednocześnie zwracam uwagę pana że przemilczając niektóre szczegóły, szkodzi pan własnej sprawie, zwłaszcza w tym wypadku. Mitia dał się przekonać i opowiadał jak mógł najjaśniej i najzwięźlej. — Szczególniejszą uwagę jego sędziów, zwrócił na siebie fakt sprzedania zegarka za 6 rubli. — Rozpytywano go o wszystkie dotyczące szczegóły i zapisano je starannie, jako dowód że jeszcze wilją nie miał on ani grosza. — Opowiadając dalej, Mitia rozszerzył się nad zazdrością jaka dręczyła go w stosunku jego do Gruszy. Szczegółów tych słuchali sędzia i prokurator z natężoną uwagą, — podobnież jak opowiadania o kontroli którą rozciągnął nad jej krokami, śledząc ją ze stanowiska swego w ogrodzie Marji Kondratiewny. — O miłości swej i zazdrości, mówił gorąco i obszernie, przemagając niejako wewnętrzną wstydliwość. W końcu przecież, pomyślał sobie, że ten smarkacz sędzia i ten zdechlak prokurator nie warci są tego, aby przed niemi serce otwierać. Stawał się też coraz bardziej posępny, powtarzając sobie w duszy że musi cierpieć i znosić, bo niema innego wyjścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oskarżony Smułka był sekretarzem rozwiązanej „Hromady“. Opowiada on, że dn. 23 stycznia był na uniwersytecie i widział, jak bito prof. dra Winiarza. Studenta, który znieważył prof. Winiarza zna, ale go nie zdradzi. Zresztą student ten nie znajduje się wśród oskarżonych. Oskarżony nie widział nic poza tem, bo udał się do auli, gdzie pospieszył z pomocą jednej z kobiet, która zemdlała. Kiedy opuszczał aulę, został aresztowany. W gwałtach nie brał żadnego udziału.

Oskarżony Iwan Tychowski podaje, że 22 stycznia przewodniczył na zgromadzeniu studentów. Kilku mowców, między tymi Nazaruk, świadczyło się przeciw wszelkim demonstracyom i radziło wysłać do rektora deputacyę o odczytanie podczas imatrykulacyi formuły przysięgi także w języku ruskim. Oskarżony zeznaje dalej, że **skrajne żywioły**, które na zgromadzeniu pojawiły się **pod przewodnictwem Krata, wzywając do skrajnego radykalizmu, na własną rękę inscenizowały rozruchy w dniu 23 stycznia.**

Na pytanie dra Kosa odpowiada, że na kilka dni przed zajściem był obecny na wykładzie dra Dunikowskiego, który powiedział: „Rusini są narodem przeznaczonym do służenia i muszą być cywilizowani kijami“. Wszechpolscy studenci urządzili drowi Dunikowskiemu owacyę za te słowa. Jeden z ruskich studentów zawołał, że profesor mówi fałsz. Student ten został prawie zlynchowany, co oskarżony widział na własne oczy.

Dr. Kos: Czy dr. Winiarz jest lubianym?

Oskarżony: Nie. Nawet wśród Polaków nie jest lubianym.

Obrońca: Dlaczego?

Oskarżony: Ponieważ tendencyjnie informuje „Słowo Polskie“.

Wywołano ostatniego oskarżonego dra Włodzimierza Baczyńskiego. Daje on wyraz zdziwieniu, że jest oskarżony, ponieważ w krytycznym dniu nie był we Lwowie, lecz bawił w Podhajcach.

Przewodniczący: Czyś pan występował politycznie?

Oskarżony: Tak — należę do ruskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego i to może jest powodem mego oskarżenia. Polska prasa a specyalnie osławione „Słowo Polskie“ są właściwą przyczyną ekscesów. Lwowski prokurator oskarżył mnie, ale nawet nie próbował uzasadnić tego oskarżenia.

Przewodniczący: Jak to było z tą depeszą?

Oskarżony oświadcza, że wysyłanie depesz jest zwyczajem i przyznaje, że depeszę wysłał.

Przewodniczący przedstawia mu inną depeszę, która brzmi: „Duś, zabijaj, morduj niewiernego Turka“.

Oskarżony: Jest to strofa z pieśni kozackiej. Depesza została wysłana pod wrażeniem demonstracyi i oburzającego sprawozdania „Słowa Polskiego.“

Przewodniczący zwraca mu uwagę, że przez to pierwsza depesza nabiera większego znaczenia, a oskarżony przyznaje, że wysłanie jej nie było bardzo rozsądnem. (Wesołość).

Dr. Rode do oskarżonego: Czy uwięzienie ruskich studentów odbiło się wśród ludności większem echem a nawet obudziło podziw?

Oskarżony: O tak, podobnie jak i demonstracye. W Galicyi są właśnie obecnie takie stosunki, że ludność przyszła do przekonania, iż na lojalnej drodze dalej iść nie można.

Dr. Rode: Czy silne wywołało wrażenie, gdy dowiedziano się, że w Buczaczu przy wyborach strzelano z tyłu do chłopów i...

Przewodniczący przerywa: Nie dopuszczam tego pytania — nie ma ono ze sprawą nic wspólnego.

Dr. Rode: Czy silne wywołało wrażenie, kiedy stało się wiadomem, że przy starciu w Muszynkach wleczono 76 letniego starca w kajdanach przez 78 kilometrów?

Przewodniczący: Panie obrońco! **Czy pragnie pan może, bym postawił wniosek o dochodzenie dyscyplinarne przeciw panu? To posuwa się już za daleko!**

Dr. Rode krzycząc: Mam prawo stawiać pytania co do wszystkiego, co uważam za ważne. Prawo pytania przysługuje mnie, a pan, panie prezydencie, możesz pytania nie dopuszczać wtedy jednak domagam się uchwały trybunału przy każdem pytaniu. Nie mogę jednakże dopuścić do zepchnięcia tego procesu na poziom zwyczajnej burdy karczemnej.

Przewodniczący: Panie obrońco! Zasięgnę uchwały trybunału, czy pańskie postępowanie odpowiada godności sądu. Muszę oświadczyć, że nie uważam je za takie. To stanowczo za wiele, aby obrady przeciągać takiemi oświadczeniami, czynionemi jedynie dla osiągnięcia efektu zewnętrznego.

Dr. Rode: Nie chodzi mi o żaden inny efekt, jak tylko o zastępstwo oskarżonych. Mój szacunek dla pana, panie prezydencie, jest tak wielki, że daleką jest mi myśl utrudniania mu kierownictwa rozprawy. Jeżeli takie wybuchy zdarzają się, to pochodzi z temperamentu i proszę prezydenta o wybaczenie.

Przewodniczący: Chętnie przebaczam. Jest mi nieprzyjemnem, jeżeli muszę obrońcy przerywać. Jednakże nie może być rzeczą procesu wytaczać tu podobne kwestye.

Adjunkt prokuratoryi skarbu dr. Weinfeld: Chciałbym pana oskarżonego zapytać, czy wiadomo mu, że obecny ruski poseł prof. Dniestrzański w jednym z dzienników oświadczył, **że ruski naród solidaryzuje się z temi demonstracyami i ubolewa, że ruscy studenci nie mieli przy sobie bomby i że demonstracye przybiorą w przyszłości poważniejszy charakter.**

Przewodniczący: Nie dopuszczam tego pytania, ponieważ nie ma nic wspólnego z procesem.

Dr. Rode: Muszę zaprotestować przeciw temu by p. zastępca prokuratoryi skarbu ze Lwowa, przekraczając swój urząd i zapoznając swą rolę, przyznawał sobie zastępstwo Koła polskiego. Tak samo możnaby było tu posadzić posła Abrahamowicza.

Dr. Weinfeld: Chcę odpowiedzieć.

Przewodniczący: Nie jesteśmy tu po to, by się sprzeczać.

Odczytano następnie protokół, jaki swego czasu został spisany ze zbiegłym oskarżonym Kratem. Krat twierdzi w nim, że zanim poszedł na uniwersytet, wypił kwartę wódki, był pijany i nie może powiedzieć o swej roli podczas zaburzeń.

Przewodniczący przerwał rozprawę do godz. pół do 4 po południu.

Po pauzie południowej przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, by obrońcy Drowi Rodemu za jego uwagi i z powodu niezwykłego sposobu, w jaki stara się przeprowadzać prowadzeniu rozprawy, **ze względu na jego przeproszenia, nie nakładać kary dyscyplinarnej, jednakże udzielić napomnienia**, by na przyszłość podobnych uwag nie czynił.

Dr. Rode stawia wniosek o przesłuchanie nowych świadków, mających udowodnić, że poniżanie i prześladowanie narodu ruskiego, z którym oskarżeni studenci się identyfikują i solidaryzują, wywołało oburzenie, które doprowadziło do ekscesów. Przy omawianiu rządów

---

Z życia rewolucjonistów.

(Ciąg dalszy.)

Ale „ochrona“ carska równie nie próżnowała. Narodnaja wola panicznym strachem napawała stróżów nietykalności monarszej. Wskutek tego wszystkich poderwano na nogi, wszystkich szpiegów puszczono w ruch. Nad głowami „nihilistów“ znów zawisło ostrze wzmocnionej czujności.

I doprawdy, aż dziwnem się musi wydawać, dlaczego ci rozpaczliwi królobójcy, zniewoleni i tak pędzić życie nieustannie tropionej zwierzyny, dlaczego oni sami znów tak otwarcie rzucali rękawice, dlaczego nie korzystali z ucziszenia chwilowego energii żandarmskiej, dlaczego rozmyślnie utrudniali sobie pracę?! Ale odpowiedź na te pytania leżała nadewszystko w tem, że Narodnaja wola, obwieszczając wyroki przed egzekucyami, chciała złożyć dowód swej siły niszczącej — a dalej, wyzywającem swem zachowaniem pragnęła może niejako zrównoważyć walkę, skrytobójstwu odebrać zdradzieckość.

Naganka ruszyła z miejsca, aresztowania znów się rozpoczęły, a z niemi i śledztwa.

Niebezpieczeństwo było tak wielkie, iż Kibalczyc z Sablinem musieli wyprowadzić się z laboratoryum swem na ulicę Tieleżną, bo w lokalu „Gazety Robotniczej“ nawet tak przytomna zawsze i zdeterminowana rewolucyonistka, jak Hesia Helfman, spostrzegła niechybne oznaki zakradania się gończych.

Przeprowadzka była zadaniem piekielnie trudnem, ile że każdy stróż kamienicy petersburskiej był obowiązany meldować komisarzowi nie tylko, kto w danym domu mieszka i co robi, ale z kim przestaje i jak spędza czas. Więc o ile łatwo było otumanić przygodnych, wałęsających się agentów policyi tajnej, o tyle Argus stróż domu, Argus, nastrojony z góry na podejrzliwość, nie byle czem dawał się wyprowadzić w pole.

Gromadka bojowa przecież zmobilizowała wszystkie swe siły i dokonała przenosin.

Działo się to już w lutym roku 1881, działo się to wówczas, gdy „robota“ w sklepie Kobozewa, na Małej Sadowej ulicy, szła w całej pełni... gdy podkop był nieomal na ukończeniu! I jaki podkop!

Rewizye na Małej Sadowej ulicy teraz znów się wzmogły, a strzeżenie prawomyślności zaostrzyło się.

Kobozew był poniekąd osobistością znaną w okolicy, nierównie więcej zasługującą na zaufanie, niż ktokolwiek inny. Agenci przeto ze szczerem zakłopotaniem schodzili do sutereny, ale „dura lex — sed lex“ — przeglądali przeto kąty sklepu spożywczego. Ba, lecz sklep Kobozewa był wzorem ładu i czystości. Nawet w zakamarkach swych nie zawierał nic, zdolnego urazić najskrupulatniejszego hygienistę, dbającego już nie o życie ludzkie, lecz o zdrowie.

Jedynym może przedmiotem, który mógłby w sklepie Kobozewa urazić czyjś zmysł estetyczny, była wielka beczka z cukrem. Ale za to taka dobra, taka „przeciętna“, taka zadufana w swą reputacyę beczka, tak poczciwie rozpierająca swe brzuchy światowidzkie tuż przy samem wejściu, iż wprost obrazą byłoby pomawiać ją o jakieś cele uboczne, stojące poza chęcią słodzenia ludziom gorzkiego żywota. Nadto beczka była sobie zwykłem dopełnieniem umeblowania właściwego setkom i tysiącom tego rodzaju sklepów rosyjskich. Obecność jej nietylko nie dziwiła, a raczej zastanowić dopiero mogłaby nieobecność jej. Beczka z cukrem w głowach, a zatem niewinna reklama, pasująca drobnego kupca na hurtownika, świadcząca dobrze o zaprowidowaniu handlu. Beczka przy wejściu, więc niby krawat, bez którego można się znakomicie obejść zarówno pod biegunem jak i pod równikiem, a który jednak stał się czemś w rodzaju genialnego, symbolicznego węzła w opakowaniu cywilizowanego obywatela.

Otóż ta poczciwa, zacna beczka cukru miała dla Kobozewa nielada znaczenie, bo była dlań nietylko szyldem, nietylko składem podręcznym wielkich serów, ale i składem na wydobywaną ziemię... Firma bowiem „Skład rosyjskich serów E. Kobozew“ pracowała podobno i w nocy.

I jak pracowała! Nadewszystko do sklepu sprowadziła się pani... Kobozew, ile że zdążyła powrócić z jakiejś oddalonej gubernii, z wyprawy do rodziców i z całą gorliwością stanęła do pracy przy mężu. A praca była nielada! W dzień urwanie głowy z klientelą, a w nocy... W nocy podkop pod ulicę!...

Zadanie było ciężkiem, bodaj zadaniem nad siły. Boć podkop musiał być prowadzonym tak, aby żadnego śladu zewnętrznego nie było, aby na każde wejście żandarmeryi mógł być ukrytym, aby najlżejszym szmerem nie zdradził kreciej roboty spiskowych.

Lecz Kobozew, a raczej gromadka bojowa, umiała wiedzę i wynalazczość łączyć z wytrwałością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polskich w Galicyi przerywa przewodniczący kilkakrotnie obrońcy. Prokurator odpowiada, że uczyniono tylko długie twierdzenia, ale nie przytoczono żadnych faktów, któreby stały w związku z procesem, żąda więc odrzucenia wszystkich nowych wniosków. Trybunał odrzucił w myśl tego te wnioski, jako bezprzedmiotowe.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy świadek prof. Ernest Till przedstawia zajście 23 stycznia. W południe miała się odbyć promocya. Dr. Till wcześnie udał się do uniwersytetu. Nagle na korytarzu powstała wrzawa i studenci usiłowali wtargnąć do sali konferencyjnej, którą szybko zamknięto. Wów czas uderzano siekierami w drzwi i zniszczono całe urządzenie. Prof. Till schronił się do pokoju pedela. Po kwadransie zjawił się w drzwiach pokoju Krat, a kiedy pedel chciał go usunąć, Krat uderzył go i dobył noża. Świadek potwierdza, że oskarżony Nazaruk z drugim kolegą zjawił się u niego, aby działał w tej myśli, aby odczytano także ruską formułę przy imatrykulacyi. Twierdzili oni, że ta mała koncesya uspokoi ruskich studentów.

Świadek odpowiedział, że studenci słuchają tylko formuły i nie potrzebują jej powtarzać. Wywiązała się dłuższa dyskusya o stosunku między ruskimi studentami a polskimi profesorami, przyczem świadek zaprzeczył, jakoby pro fesorowie polscy, chociażby w ścisłym kółku, rzucali obelgi na ruskich słuchaczy.

Dr. Rode stawia świadkowi pytanie, czy wiadomo mu, że ruscy studenci spotykają się z trudnościami na uniwersytecie.

Świadek prof. Till: W rzeczywistości jest wprost przeciwnie.

Następny świadek prof. Dr. Włodzimierz Ochenkowski szczegółowo przedstawia ekscesy w dniu krytycznym. Na zapytanie przewodniczącego powiada, że nie może stwierdzić, czy który z oskarżonych brał czynny udział w zajściu. W pokoju konferencyjnym widział świadek tylko Krata, który uzbrojony w siekierę naprzód wysadził drzwi, później niszczył meble. Świadek podaje jeszcze, że w roku 1902, gdy był rektorem, panowały dobre stosunki między ruskimi studentami i profesorami.

Świadek prof. Dr. Bronisław Kruszkiewicz opowiada swe spostrzeżenia poczynione dnia 23 stycznia. Widział mnóstwo studentów. W auli krótki czas przypatrywał się ekscesom, nie może jednak podać, czy wśród oskarżonych znaj duje się który z uczestników zajścia.

Następnie przewodniczący odroczył rozpra wę do dzisiaj.

Rzut oka na wypadki marokańskie.

Korespondent paryskiego „Figara“, który przebywa na terenie wypadków marokańskich, zamieścił w tem piśmie szereg artykułów, dających ogólny pogląd zarówno na przyczyny krwawych wydarzeń, jak i na dotychczasowy ich przebieg. Aby ułatwić czytelnikom orjentowanie się w nadchodzących wciąż wiadomościach o walkach i sytuacji politycznej w Marokku, podajemy w streszczeniu źródłową pracę francuskiego korespondenta.

Zaburzenia obecne w Marokku zaczęły się od tego, że d. 30 lipca br. zamordowano w Casablanca 9 europejczyków, w tem trzech Francuzów, trzech Włochów i trzech Hiszpanów. Korespondent francuski uważa to morderstwo nie za dzieło przypadku, który wobec znanej obawy krajowców wobec białych jest wykluczony, ale za rezultat ogólnego podniecenia. Tyl ko takiem ogólnem podnieceniem można wytłómaczyć tę zbrodnię, której przyczyny są wynikiem bardzo skomplikowanych dziejów duszy marokańskiej i długiej ukrytej pracy podżegaczy.

Przyczyny te można podzielić na trzy grupy: bezpośrednie i miejscowe, pośrednie i miejscowe, pośrednie i ogólne, wreszcie natury osobistej.

Przyczyny ogólne są znane: anarchia w Marokku, nienawiść do cudzoziemców, szczególna nieufność do Francuzów, bezkarność morderstwa doktora Mauchampa, nieunikniona okupacya prowincyi Qudjda i w. i.

Polityka niemiecka, nie uratowawszy nie zawisłości Marokka, wyrządziła wiele złego Europejczykom, przybyłym w sprawach handlowych do Marokka. Faktem jest, że Niemcy ogłosiwszy się wobec krajowców za obrońców ich niezawisłości, podniecali ich tem samem przeciw Francuzom, zachęcili do opierania się przeciw zamierzonym reformom i dali do zrozumienia, że w Niemcach znaleść mogą pomoc przeciw inwazyi francuskiej. W ten sposób przygotowano teren do obecnych rozruchów.

Powody do tego znalazły się też łatwo. Nie podobało się Marokańczykom że kontrolę nad komorą celną wykonywali urzędnicy francuscy, a rozumowanie ich było proste: „Czyż sułtan nie jest panem u siebie?“ „Czy chrześcijanie kupili go sobie, albo czy go już wydziedziczyli?“. Ta kie głosy coraz częściej rozbrzmiewały bezpośrednio przed wybuchem rozruchów.

Dalszych powodów do zaniepokojenia wśród krajowców dostarczyły roboty w porcie, na które otrzymało koncesyę pewne francuskie towarzystwo. Do robót tych dostarczano kamienia z miejsca odległego o kilkaset metrów od miasta i w tym celu zbudowano małą kolej. Ko lej ta stała się w oczach Arabów przepowiednią przyszłych zaborów i inwazyi w głąb kraju. Widzieli w niej początki ataków na swą niezawisłość i nie dawali się niczem przekonać, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Jakkolwiek jednak obawy Marokkańczyków mogły się wy dać bardzo przesadnemi, mogły jednak wzbudzić wielkie zaniepokojenie po wyjściu na jaw faktu, znanego małej tylko grupie osób w Casablanca, o którym korespondent „Figara“ podaje bliższe szczegóły.

W istocie znalazło się dwóch ludzi, którzy zamierzali zbudować kolej żelazną. Była to spółka francusko-niemiecka, zawarta w celu eksploatowania małego portu, położonego nieda leko miasta. Ważną okolicznością było to, że punkt ten był wolnym od wszelkiego nadzoru i bezpieczniejszym od Casablanci. Inicjatorzy koleji wciągnęli w tę sprawę pewnego Kaida, który za wynagrodzeniem miał przygotować do tego przedsięwzięcia umysły swych rodaków. Fakt ten w istocie sam przez się był nie wiele znaczący, ale nasuwa się mimowoli wniosek, że ów Kaid mógł wpłynąć na wyobraźnię swych ziomków wprost w odwrotnym kierunku, wskazując im nowo przedsiębraną budowę jako umyślnie obmyślany środek do przyszłego pogwałcenia wolności Marokańczyków.

Prócz tego w wypadkach wielką rolę grał zatarg i rywalizacya dwóch kaidów, która miała stanowczy wpływ na dalszy rozwój tej intrygi marokańskiej.

Kaid z Casablanca Si-bou-Bekr ben Bouzid, którego w ostatnich dniach aresztowano pod zarzutem niedołężnego zachowania się w sprawie popełnionych mordów, był następcą El-Hadż Hammou. Nominacya ta rozdrażniła wielce syna zmarłego, kaida potężnego szczepu Oulad-Harriz, który liczył bardzo na przypaść mu mające miejsce po ojcu. W następstwie tego zawodu starał się wszelkiemi sposobami utrudniać rządy swego rywala. Aby się go pozbyć ostatecznie, postanowił wywołać rozruchy wśród szczepów, zwrócić je przeciw Casablance i zaniepokoić tem samem samego sułtana. Rozstrzygać spory między nim a jego rywalem mógł tylko stary wuj sułtana Mouley-el-Amin, dowódca t. z. „mehalli“, tj. oddziału operującego w okolicy Casablanca. Z tym niedołężnym człowiekiem dał sobie jednak prędko radę i przyciągnął go na swoją stronę. Podstępny i ambitny Marokanin został przy tem mianowany przez sułtana w dowód łaski kaidem Fezu, ale odznaczenia tego nie przyjął, wolał bowiem bogate lennictwo w Casablanca; w tym celu zaczął „przekonywać“ sułtana o potrzebie zastąpienia obecnego kaida w Casablance energiczniejszym i zdolniejszym. Ażeby zaś tem dobitniej wykazać niedołęstwo dotychczasowego kaida, nie zawahał się nawet brać czynnego udziału w rozruchach. Mianowicie podczas rabunku w Casablance widziano uwijającego się na pięknym koniu wśród tłumu marokańskich łupieżców. W swym zapale rabunkowym doszedł nawet do tego, że swemu protektorowi, a wujowi sułtana porwał z harema trzy najpiękniejsze kobiety.

Jak się z tych relacyi francuskiego korespondenta okazuje do wybuchu obecnych rozruchów przyczynił się bezpośrednio nie aresztowany niedawno za bezczynność kaid Casablanci, lecz jego rywal, powodowany w swych knowaniach zawiścią i osobistemi intrygami.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Rozalii Palermskiej i Róży Witerbskiej; we czwartek Wawrzyńca Justyniana biskupa i wyznawcy i Makarego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 1, zachód przypada o g. 6 m. 21; długość dnia wynosi g. 13 m. 22.

Nabożeństwo. W kościele OO. Karmelitów na na Piasku rozpoczyna się w piątek d. 6 b. m. 40-godzinne nabożeństwo ku czci Narodzenia Najśw. Maryi P.

— **Plan wielkiego Krakowa** z uwidocznieniem ruchu naukowego, przemysłowego i handowego, nadto z uwidocznieniem kościołów, pomników, budynków miejskich, rządowych i wojskowych, wydany został nakładem firmy Jana Bieńka i spółki w opracowaniu p. Jana Litwińskiego. Dla publiczności krakowskiej i dla obcych plan ten będzie nader pożytecznym podręcznikiem do poznania topografii przyszłego „wielkiego Krakowa“.

Plan przedstawia się okazale, urozmajcony jest praktycznie ugrupowanemi adresami zakładów lub firm; nowością praktyczną jest, że zakłady i firmy oznaczone są czerwonemi punktami i za pomocą wyszukania kwadratu z łatwością znaleźć można odnośny adres.

Plan obejmuje następujące graniczące gminy: część Podgórza, Bonarkę, Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Błonia do toru wyścigowego, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Krowodrza, część Prądniku czerwonego, Grzegórzki i Zabłocie.

Na drugiej stronie planu umieszczone są wyczerpujące informacye, historya utworzenia Wielkiego Krakowa, opracowana nader dokładnie, nadto wielki plan Teatru miejskiego z podaniem cen miejsc, w końcu kilka słów od wydawnictwa.

Wydawcy, a następnie zakład litograficzny K. Kranikowskiego i Drukarnia Literacka wywiązali się chlubnie ze swych zadań.

Cena egzemplarza 1 korona 50 hal. w ozdobnej teczce 2 kor. Adres wydawnictwa Planu Szpitalna 7.

— **Z teatru miejskiego.** Pracownie krakowieckie teatru kompletują garderobę do premiery sobotniej „Piastów“. Etnograficznem tłem sztuki jest Sandomierszczyzna. Reżyserja uzy skała wzory autentyczne kostjumów chłopskich tamtejszych. Malarnia teatralna sposobi nową dekorację — izbę, w której się odgrywa akcja „Piastów“. Początek przedstawienia od soboty o godz. 7 wieczór.

— **Teatr Rozmaitości.** We wczorajszych zapasach w pierszej parze występowali Pytlasiński i Trapoli. Zwycięstwo odniósł Pytlasiński położywszy przeciwnika w 5 i pół minutach, nagrodzony został burzliwemi oklaskami. W drugiej parze mocowali się Piłków z Altmannem. Walka z przerwą minutową trwała 14 i pół minuty a zwycięzcą został Piłkow. Następnie krakowianin Rogalski stoczył długie bo 18 minut trwające mocowanie ze słabszym od siebie ale zwinnym Sedlenem, którego jednak zwyciężył ku uciesze galerji, z której wołano „Oleś! nie daj się“. W końcu toczyła się walka między Moldtem i Spechtem, dla których przestrzeń sceny była za mała, bo omal że nie wtłoczyli się do orkiestry. Zwycięzcą ogłoszono Moldta po walce pięciominutowej.

Obecnie bierze udział w zapasach już kilkunastu pierwszorzędnych zapaśników. Nadto spodziewani są jeszcze: Cyganiewicz, Ponsa inni.

Sąd sportowy stanowią pp.: Fortuna, Bielecki, Eug. Weiss, Jan Weiss, i inni znawcy walki zapaśniczej.

— **Z konserwatorjum.** Wpisy uczniów na nowy rok szkolny rozpoczęły się w tym tygodniu i trwać będą do 15-go b. m. Wszelkich informacji udziela kancelarja Konserwatorjum

(Plac Szczepański, Stary teatr, II piętro) w go dzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 popołudniu.

— **Drugi międzynarodowy kongres „Kropli mleka“** odbędzie się w tym roku w Brukseli i trwać będzie od 12 do 16 września rb. Projektowane prace kongresu nie zamykają się jedynie w ramach organizacji, od której wziął on swoją dziś już utartą nazwę, lecz obejmują całokształt ochrony niemowlęcia w najszerszem pojęciu. Obrady kongresu, do których już przed rozpoczęciem zgromadzono znaczny materyał będą obejmowały: Ustalenie statystyki i śmiertelności niemowlęcej w poszczególnych krajach, zestawienie instytucji i organizacji istniejących w poszczególnych krajach celem zwalczania tejże śmiertelności i podniesienia hygieny wieku niemowlęcego, stanowisko nauki w kwestji naturalnego i sztucznego żywienia. Z Krakowa zaproszony został do ściślejszego komitetu kongresu znany kierownik tutejszej „Kropli mleka“ Dr. Tadeusz Żeleński, który też objął referaty dotyczące odnośnych stosunków w naszym kraju.

— **Zgnieciony na śmierć.** Wojciech Włodarz robotnik kolejowy zajęty wczoraj wieczorem przetaczaniem wozów kolejowych, dostał się pomiędzy bufory, które mu zgniotły brzuch i piersi tak, że na miejscu śmierć poniósł. Włodarz osierocił żonę i sześciorgo dzieci.

— **Warsztat dla uczniów szkół średnich** założony przez ś. p. prof. Dr. Henryka Jordana prowadzony będzie i nadal w bieżącym roku szkolnym.

Praca w warsztacie rozpocznie się 9 września. Uczniowie pracować będą w sześciu równorzędnych oddziałach dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Opłata dla każdego ucznia wynosi 10 Kor. na cały rok szkolny. Uczniowie mniej zamożni mogą złożyć przy zgłoszeniu się 2 kor., a dalszą opłatę składać w ratach miesięcznych po 1 kor. Uwolnieni od opłaty mogą być uczniowie ubodzy, a pilni, któ rzy wykażą się odpowiedniem poświadczeniem Dyrekcji szkoły.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd warsztatu codziennie w godzinach popołudniowych (Podzamcze 30). Liczba miejsc w warsztacie jest ograniczona; przyjętych być może 180 uczniów.

— **Komisja informacyjna** Towarzystwa wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwerstytetu Jagiellońskiego poleca rodzicom, opiekunom i wychowawcom zdolnych i sumiennych korepetytorów, a PP. adwokatom i notarjuszom, rutynowanych mundantów.

Związek katol. Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie urządza w czwartek d. 5-go b. m. w domu Związku (ul. św. Tomasza) odczyt na temat: „Samodzielność i siła w stowarzyszeniach“. Początek o g. $7\frac{1}{2}$ wiecz. Zarząd Związku zaprasza wszystkich członków stowarzyszeń i gości.

Z „Sokoła“. Wpisy na ćwiczenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ codziennie od g. 6—9 wiecz. Dnie i godziny ćwiczeń. Uczniowie Towarzystwa młodsi (do lat 10-ciu) we wtorki, czwartki i soboty od 5—6 po południu. Uczuiowie Tow. starsi: w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7 wieczorem. Uczenice Towarz. starsze: we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Opłata dla uczniów młodszych: dla dzieci członków 2 k. miesięcznie, dla niečzłonków 4 k. mies. Uczniowie i uczenice starsze: dla dzieci członków: 1 k. 50 h. mies., dla niečzłonków 4 k.

Członkowie Towarzystwa młodsi ćwiczą się w poniedziałki, środy i piątki od $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$.

Członkowie Tow. II-go oddz. te same dnie od godz. $8\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$ wiecz.

Członkowie Tow. starsi: we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 8 w.

Panie: we wtorki, czwartki i soboty od 7 od 8 w.

Dla nauczycieli ludowych. Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się w Przemyślu dnia 30 września b. r. Podania wnosić należy na ręce dotyczącej Rady szkolnej okręgowej do komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do d. 23 września r. b.

Z Zakopanego piszą nam: Warto dla przestrogi gości zakopiańskich podać do wiadomości fakt niezwykłej »gorliwości«... policyjnej ze strony jednego z przewoźników na Morskiem Oku. W tych dniach grono turystów wybrało się na przejażdżkę łódką po tem jeziorze. Jeden z nich miał u pasa kindżał, który nie zwrócił nawet uwagi żandarmą. Inaczej rzecz miała się z przewoźnikiem: ten arcyprzezorny człowiek uważał za konieczne zaddenuncyować turystów przed posterunkowym żandarmem, mówiąc, że jeden z nich ma olbrzymi nóż, a wszyscy inni mają pod sukniami ukryte rewolwery! Wówczas żandarm zwrócił się do podróżnego »cieszącego« się« posiadaniem kindżała z zapytaniem o pozwolenie na broń i papiery. Ponieważ ten dokumentów przy sobie nie miał, podróżni zmuszeni byli udać się do najbliższego posterunku żandarmeryi, gdzie sprawa się wyjaśniła i podróżni zostali puszczeni do domu.

Zaznaczyć należy, że zachowanie się żandarmeryi było bardzo uprzejme. Po wyjaśnieniu sprawy i przekonaniu się, że nie było żadnych powodów do interwencyi, żandarm przeprosił turystów za chwilowe ich zatrzymanie, uniewinniając się formalną i wyraźną denuncyacyą przewoźnika.

Z Radłowa donoszą nam: Chcąc za przykładem innych miejscowości i naszą gminę do życia pobudzić, postanowił prezes tutejszego Sokoła adwokat Dr. Biały, zawiązać u nas Towarzystwo Oświaty ludowej i zabrawszy się gorliwie do pracy, poczynił wszelkie przygotowania, by te tak pożyteczną instytucyę do życia powołać. Zwołano posiedzenie, na którem przeprowadzono wybory. Po wyborze prezesa, na którego powołano inicjatora tego pięknego dzieła Dra Białego przy dalszych wyborach rozpoczęli krecią robotę adherenci Stapińskiego. Postanowili oni wybrać do wydziału samych włościan z pominięciem zupełnem duchowieństwa i inteligentów. Głównym macherem w tej sprawie był Józef Stanek, były nauczyciel z Biskupic, który przeciw wy borowi każdego kapłana i inteligenta, niezmordowanie agitował i jemu mamy do zawdzięczenia, iż wyborów nie ukończono, a i o dalszej pracy w tym kierunku z powodu zniechęcenia, nikt nie myśli. Podczas gdy tak niby gorliwie o dobro ludu dbający Stanek we własnej gminie w Biskupicach nic nie robi, gdzie jest przecież tak piękne pole do działania, uczepił się on Radłowa i w tej miejscowości swą nieproszoną i w skutki najfatalniejszą działalność rozwija.

Parę tygodni temu przy wyborze do rady nadzorczej tutejszego obecnie pięknie prosperującego Towarzystwa zaliczkowego, przybywszy na posiedzenie z całą falangą podmówionych Biskupiczan, Stanek wbrew ustawie o Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, która najwyraźniej mówi, iż Rada nadzorcza wybieralną jest wprawdzie na jeden rok, jednakże z niej przez wylosowanie ma po roku $\frac{1}{3}$ część członków ustąpić, a w ich miejsce mają być nowi członkowie wybrani przy pomocy swych adherentów przeprowadził wybór całej Rady nadzorczej i z pominięciem dzy jej członków swą osobę na prezesa ogłosił.

Pomimo że prezes Stanek w każdym „Przyjacielu ludu“ ogłasza swój i swych zwolenników wybór do radłowskiej Rady nadzorczej i ludność do lokowania pieniędzy w Towarzystwie zaliczkowem w Radłowie zaprasza, prezesostwo jego odbija się na tej instytucyi fatalnie, gdyż nietylko podobne zaproszenia nie odnoszą najmniejszego skutku, ale wręcz przeciwnie: w tak stosunkowo krótkim czasie bo od lipca, r. b. — wypowiedziano już kilkanaście tysięcy koron wkładek. Może znalazła by się jaka władza, która zechciałaby wglądnąć w tę gospodarkę Stanka i tę niewłaściwość przy wyborach usunąć.

Nowy Sącz. 2 września 1907 r. (Sensacyjna rozprawa zakopiańska).

Tegoroczna III kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się tu dziś sensacyjną rozprawą zakopiańską pod przewodnictwem radcy d-ra Kickiego. Na ławie oskarżonych zasiada góral zakopiański 36-letni Jan Gąsienica „Guszczek“ gospodarz żonaty ojciec 3 dzieci, wysokiego wzrostu, blondyn o dużym wąsie, silnej budowy ciała, oskarżony o rozpłatanie głowy siekierą swemu szwagrowi 24-letniemu Janowi Gąsienicy „Jędraś“, przyprawienie go o utratę mowy i paraliż lewej nogi. Oskarżenie popiera prokurator dr. Geisler, oskarżonego broni adw. dr. Lewicki z Krakowa, poszkodowanego zastępuje adw. prof. dr. Rosenblatt z Krakowa. Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy: d-ra Płochockiego lekarza miejskiego i d-ra Olszewskiego lekarza kolejowego.

Sprawa, głośna w swoim czasie przedstawia się jak następuje:

Przed 2 laty ożenił się oskarżony, mając wtedy lat 29, z 17-letnią piękną dziewczyną góralką, Ludwiką Gąsienica „Jędraś“ córką bardzo bogatych górali zakopiańskich. Małżeństwu był zrazu przeciwny brat Jan Gąsienica „Jędraś“, obecnie poszkodowany, z powodu, że oskarżony nie pochodził z bogatej rodziny. W skutek tego między tymi szwagrami były częste niesnaski, które zmuszały oskarżonego opuścić kraj i wyemigrować do Ameryki. Opuszczona Ludwika Gruszczak młoda i przystojna, miała zawiązać stosunki miłosne z różnymi chłopcami, a gdy sprawa ta stała się głośną, doniesiono o tem mężowi, przebywającemu w Ameryce. Oskarżony jak to sam opowiedział dziś przy rozprawie ze łzami w oczach, pracując za Oceanem ciężko na kawałek chleba i słysząc o niemoralnem prowadzeniu się żony w domu, postanowił jak najprędzej wrócić do kraju do żony, celem dojścia prawdy. Wróciwszy do domu, dowiedział się o wielu niemoralnych sprawkach żony i starał się sprowadzić żonę ze złej drogi. To bardziej jeszcze gniewało poszkodowanego który nawet miał się odgrażać oskarżonemu pobiciem i zabiciem. Dnia 8 października 1906 r. jak się oskarżony tłomaczy, w obronie własnej rozpłatał swemu szwagrowi głowę z tyłu ostrzem siekiery tak, że po dłuższej chorobie poszkodowany stracił mowę i został sparaliżowany na nogę i rękę lewą.

Oskarżony tłomaczy się obroną własną, a jednak przyznaje się do winy. Poszkodowany średniego wzrostu, silnej budowy ciała, odpowiada na migi i przez tłomacza.

Rozprawa trwa dalej.

— **Arogancya żydowska.** Z Zegiestowa piszą nam:

Goście kąpielowi oddawna skarżą się na różne braki w tem pięknem galicyjskim zdrojowisku. Często również są narażeni na nieprzewidywane nieprzyjemności i kłopoty. W Zegiestowie np. niema chrześcijańskiego sklepu, jest za to żyd, który obchodzi się ze swojemi odbiorcami katolickimi z wyszukaną gburowatością i arogancyą. Żydzi co prawda umieją być w handlu uprzejmi i dbali o wygodę kupujących ale tylko tam, gdzie do tego zmusza ich konkurencya i trudniejsze warunki utrzymania handlu. Zato np. w Zegiestowie, gdzie wszyscy goście zakładowi zaopatrują się w potrzebne drobiazgi tylko u jednego żyda, któremu Zarząd zdrojowy sklep oddał, żyd pokazuje swą właściwą naturę. Ot niedawno posłałem służącą, by za drobną kwotę kupiła nici. Żyd Gabel nie chciał jednak jej sprzedać nici, bo to „żaden dla niego interes“ a służącej upominającej się o nici kazał być cicho. Nawet przedstawienia kilku obecnych, że to jest służąca od naczelnika stacyi — nie pomogły — żyd nici nie dał, a służącą zwymyślał. Prawda, że zajęty szynkowaniem wódki (do czego niema koncesyi) nie miał czasu na obsłużenie gości zakładowych, choć tylko przecie sklep a nie szynk utrzymuje. Bezczelność tę jednak żyda, na którą się goście zakładowi wogóle skarżą napiętnować należy, a równocześnie należy wyrazić zdziwienie i żal, że zarząd zdrojowiska zamiast katolikowi oddał sklep żydowi. Na tem cierpią goście kąpielowi a co więcej dobra opinia zakładu.

— **Tragedja gimnazisty.** Do „Kurjera Lwowskiego“ donoszą ze Stanisławowa: „Spalony przy poprawce z łaciny uczeń VI. klasy gimnazjalnej, Stanisław Lewandeski, powiesił się wczoraj. Samobójca już dwa lata uczęszczał do tej samej klasy“.

— **Wystawa przemysłowo—rolnicza w Jaworowie.** Z Jaworowa donoszą: Z inicjatywy Ligi pomocy przemysłowej została tu otwarta okręgowa wystawa przemysłowo-rolnicza. Wystawa, odznaczająca się bogactwem okazów i pięknem urządzeniem, mieści się w trzydziestu

kilku pawilonach i obejmuje: Dział hodowlany (wystawa bydła, owiec, trzody); rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo i nawozy sztuczne; dział rybacki; maszyny i narzędzia rolnicze; leśnictwo i łowiectwo; mleczarstwo i serowarstwo, oraz inne gałęzie przemysłu rolnego; przemysł domowy (Jaworowa i okolicy), zabawki, koronki, szczotki, roboty koszykarskie, plecionki z szuwaru, roboty drzewne, garncarskie i t. d.; przemysł krajowy drobny i fabryczny we wszystkich jego kierunkach; wyroby szkół, wreszcie etnografię powiatu i okolicy (stroje, sprzęty, hafty i t. p.).

Uroczyste otwarcie wystawy, na które przybyli wśród wielu gości namiestnik hr. Potocki i marszałek krajowy hr. Badeni, rozpoczęło się nabożeństwem w kościele parafialnym.

Wadowice. Komitet wystawowy przyspieszył termin zamknięcia wystawy na dzień 5 września wieczorem z powodu konieczności opróżnienia sal szkoły wydziałowej przed dziesiątym września na rozpoczynającą się naukę.

— Wybory uzupełniające. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Sejmu krajowego z miasta Lwowa oddano głosów 1800. **Wybrany został prezydent miasta Ciuchciński** 1795 gł.; 5 głosów było rozstrzelonych.

W pow. łużczańskim przy wyborze z kuryi gmin wiejskich oddano gł. 139. Wybrany posłem naczelnik sądu powiatowego w Ottynii **Dr. Józef Hanczakowski** (starorusin) 113 gł. Kontrkandydat radca sądowy dr. Damian Sawczak otrzymał 9 gł. Reszta rozstrzelona.

Przy wyborze z kuryi wielkiej posiadłości w okręgu żółkiewskim wybrany został jednogłośnie posłem na Sejm wiceprezydent Izby posłów **Dr. Stanisław Starzyński.**

Kronika wiedeńska.

(Ospa. Zdrowie dr., Luegera. Z opery. Berliński teatr wWiedniu.

Według urzędowego obwieszczenia zaszło w Wiedniu począwszy od 10 lipca 73 wypadków ospy, zameldowanych w fizykacie miejskim. Prawdopodobnie rozpoczęcie roku szkolnego będzie z tego powodu przesunięte aż do czasu, kiedy ilość wypadków się zmniejszy. Onegdaj zaszło tylko 6 wypadków zasłabnięcia.

Powrót do zdrowia dr. Leugera, bawiącego w Neubruck jest na dobrej drodze. Apetyt i sen wracają powoli do normalnego stanu. Dr. Lueger odwiedzanym jest licznie przez krewnych i przyjaciół, nieraz odbywa też przejażdżki automobilem po okolicy. Otoczony staranną opieką lekarską, oddychając zdrowem, górskiem powietrzem powinien dr. Lueger rychło przyjść do zdrowia.

Ustępujący z opery wiedeńskiej dyr. Mahler, opracował był właśnie dla sceny arcydzieło Webera, operę „Oberon“. Dzieło to w nowej inscenizacyi miało wejść na tegoroczny repertuar opery wiedeńskiej. Dyrekcja jednak rozpatrzywszy się w wielkich połączonych z tem kosztach, projekt ten odłożyła na czas późniejszy. Nowe opracowanie „Oberona“ ujrzy zatem opera w Nowym Jorku, gdzie zaangażowano Mahlera.

Berliński „Schauspielhaus“ rozpoczął gościnne przedstawienia w tutejszym teatrze „An der Wien“. Na początek wybrano senzacyjną sztukę Wedekinda: „Przebudzenie się wiosny“. Autor, mało jest znany w Wiedniu, rodzaj też jego twórczości wywołał niezwykłe wrażenie wśród publiczności wiedeńskiej; krytyka oddaje wszelako wielkie pochwały sztuce przedewszystkiem podnosząc znakomitą grę berlińskich gości.

— Następca tronu o wprowadzeniu powszechnego głosowania na Węgrzech. Jak wiadomo arcyksiążę Franciszek Ferdynand uchodzi za zwolennika chrześcijańskiego kierunku politycznego a przeciwnika zżydziałego liberalizmu. Opinię tę potwierdza doniesienie pewnego arystokraty węgierskiego w dzienniku węgierskim. Pisze on tam, że następca tronu wyraził się w ten sposób o reformie wyborczej w Węgrzech: „Wynik austryackich wyborów powszechnych wskazał, że zaprowadzenie powszechnego głosowania we Węgrzech z powodu braku silnej partyi chrześcijańskiej pociągnęłoby bardzo niebezpieczne następstwa“. Z tego powodu następca tronu nie będzie wpływał na rząd węgierski w celu wprowadzenia powszechnego głosowania.

— Jeszcze kapitan z Köpenicku. Organizacja angielska „Church Army“, mająca na celu reformy socjalne i dobroczynności, zwróciła się do cesarza Wilhelma z prośbą o ułaskawienie. Voigta. Generalny sekretarz tego Tow. zapewniał w petycji, że dbać będzie o los Voigta i o jego uczciwy sposób zarobkowania.

Jednak tak kancelarja gabinetowa jak i ministerstwo sprawiedliwości wydało opinię, że Voigt ułaskawionym być nie powinien. Wobec tego cesarz odrzucił prośbę.

Telegramy.

Konferencja pokojowa.

Haga. W komisyi A przy głosowaniu nad znanym wnioskiem austryackim oświadczyło się za nim 8 państw (Austrya, Niemcy, Włochy, Grecya, Serbia, Belgia, Meksyk i Holandya), przeciw 5 (Anglia, Francya, północna Ameryka, Brazylia i Portugalia), a wstrzymały się od głosowania 4 (Rosya, Szwajcarya, Argentyna, Norwegia).

Sankcya ustawy.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyonowane uchwalonych przez Sejm galicyjski ustaw w sprawie poboru opłat gminnych od spirytualiów itd. w gminach: Dynów, Bohorodczany, Nisko, Radomyśl, Kosów, Rudnik, Husiatyn, Zborów, Buczacz, oraz ustawy zmieniającej art. ustawy z 1 grudnia 1901 w sprawie poborów gminnych od spirytualiów w gminie Tłumacz.

Podróż Izwolskiego.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij przybył tu wczoraj na kuracyę. Uda on się następnie do Wiednia.

Stracenie spiskowców.

Petersburg. Nikitienko, Siniawski alias Turkin i Naumow, którzy zostali za przygotowywania do zamachu na cara skazani na karę śmierci, **zostali wczoraj powieszeni.**

Strejk w Antwerpii.

Antwerpia. Wzburzenie w mieście wzrasta. Policya jest bezsilna wobec tłumu i kilkakrotnie była zmuszoną zrobić użytek z broni. Istnieje zamiar natychmiastowego powołania gwardyi obywatelskiej.

Antwerpia. Ataki na policyę trwają dalej. Jeden z policyantów został kamieniem śmiertelnie zraniony w głowę. Kilka składów bawełny podpalono. Wszelkie gromadzenia się osób są zakazane.

Zamieszki w Marokku.

Tanger. Położenie ciągle jest niepokojące. Zaniepokojenie wzmogło się jeszcze, gdy się rozeszła wieść, że minister wojny odjechał do Fezu.

Madryt. Jak dzienniki donoszą, eskadra hiszpańska w Bilbao otrzymała rozkaz udania się do Ferol, skąd prawdopodobnie odpłynie na wody marokkańskie.

Wiedeń. W kilku dziennikach pojawiła się notatka, że urzędnikom i słżbie parlamentarnej odmówiło ministerstwo spraw wewnętrznych wypłaty dodatków miesięcznych w czasie trwania przerwy w obradach Rady państwa. Notatka ta pozbawiona jest faktycznej podstawy. Wstrzymanie dodatków przez ministerstwo spraw wewnętrznych ani nie zostało zarządzone ani zapowiedziane i faktycznie za miesiąc sierpień przypadające dodatki w przeważnej części urzędnikom i wchodzącej w rachubę służbie wypłacono 2 bm.

Ze świata.

Kolej żelazna o jednej szynie. Irlandczyk Brennen, wynalazca automatycznej miny podmorskiej samopływającej, wynalazł sposób budowania dróg żelaznych jednoszynowych. Wynalazek ten, o ile okaże się praktycznym, mieć będzie bardzo doniosłe znaczenie w sprawie rozwoju sieci kolejowej.

Istota wynalazku polega na tem, że wewnątrz wagonu, w przedziale z którego usunięto powietrze, kręci się duży hyroskop (krążek); utrzymuje on wagon w równowadze, pozwalającej mu poruszać się po jednej szynie.

Wynalzaek ten jest bardzo prosty, jak wogóle wszystkie wynalazki genialne, pomimo to wynalazca długo pracował nad nim, bo przeszło lat 40, zanim osiągnął rezultaty pomyślne.

W czasie prób modeli wagonów nowego typu Brennen napełnia je solidnym ładunkiem rozlokowanym jak wypadnie. Ciężar ładunku odpowiada sile nośnej zwykłych wagonów. Podczas biegu wagonu Brennen zgromadza ładunek w jeden kąt wagonu, który pomimo to równowagi nie traci. To znów do wagonu, będącego w pełnym biegu, Brennen wrzuca ładunek, gdzie upadnie bez naruszenia jego równowagi. Jednem słowem, próby wykazały, że zdolność utrzymania równowagi wagonu, biegnącego po jednej szynie, jest ustalona.

Jeden szereg kół nie wpływa bynajmniej na położenie wagonu zarówno w biegu jako też i podczas postoju.

Ułożenie kolei szynowej dla nowego typu pociągów nie przedstawia wielkich trudności. Podkłady mogą być ułożone w każdej, nawet górzystej miejscowości a troskliwe wyrównanie plantu oraz kolei jest całkiem zbyteczne, mosty również zbyteczne, albowiem zupełnie ich zastępują liny stalowe, lub też szereg palów z przytwierdzonemi do nich szynami.

Próby dokonywane przez Brennena wypadły tak pomyślnie, iż zwróciły na siebie powszechną uwagę. Ministerjum wojny w Anglii oddało do rozporządzenia Brennena fabrykę torped z prawem czynienia prób na przyległych do niej gruntach. Rząd Indyj zaproponował Brennenowi 60 tysięcy rubli na dokonywanie prób.

Teraz Brennen buduje wagon zwykłej wielkości i zacznie z nim dokonywać prób za ośmnaście miesięcy.

Nadesłane.

Osoba
w podeszłym wieku 85-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckich pozostająca w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc litościwych o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. «Głosu Narodu» dla Zameckiej

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.